GŁOS NARODU

NR. 588. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 20. GRUDNIA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Angielskie straty na morzu.

Rażąca różnica w obliczeniach niemieckich a angielskich. — Światowy tonaż. — Straty floty handlowej państw centralnych. — Zasekwestrowane okręty. — Przyrost floty angielskiej. — Co wynika z „Rejestrów Lloyda“. — Dwa procenty strat, czy dziesięć procent?

Wojna sroży się także na morzu w sposób w y n i s z c z a j ą c y, aczkolwiek wskutek znanej interwencyi Stanów Zjednoczonych rząd niemiecki z końcem r. 1915 złagodził bezwzględność działania łodzi podwodnych wobec okrętów handlowych o tyle, że załogom i pasażerom pozostawiony bywa w miarę możności czas na ratowanie się przed storpedowaniem okrętu. Prawie codziennie jednak czytamy o zatopieniu statków handlowych; milionowe wartości toną, z okrutną systematycznością giną wspaniałe dzieła pracy i pomysłowości ludzkiej; kolosy drogocenne kolosy, stanowiące dumę światowych warsztatów budowy okrętów, idą prawie co dnia na dno...

Dla narodów żeglarskich, które żyją z morza, kochają swe statki i pysznią się nimi, owa wyniszczająca akcya łodzi podwodnych jest czemś niezmiernie dotkliwem. Zagłada tylu pięknych okrętów wydaje się im boleśniejszym ciosem od zbombardowania miast, od zniszczenia wiosek... Wszystkie tedy państwa, a w pierwszym rzędzie A n g l i a, wytężają siły, aby zdwojoną pracą warsztatów odrobić straty, wypełnić szczerby i nie dopuścić do zmniejszenia sprawności swych flot. I tylko dzięki tym niesłychanie natężonym wysiłkom, mimo energicznej kampanii niemieckich łodzi podwodnych, Anglia w dalszym ciągu jeszcze panuje na morzu. Ogromna handlowa flota angielska w połączeniu z flotami państw koalicyjnych oraz neutralnej Norwegii, Holandyi, Danii i Stanów Zjednoczonych, spełnia, choć z coraz większą trudnością, swoje zadania transportowe.

Jakiż jest dotychczasowy wynik kampanii łodzi podwodnych? Koła niemieckie, które — jak wiadomo wbrew polityce kanclerza — domagają się zaostrzenia akcyi tych łodzi, utrzymują, że ofiarą padło dotąd przeszło dziesięć procent handlowej floty angielskiej. Anglicy przeczą tej wysokości strat. Admiralicya angielska przyznaje się urzędowo tylko do 2½%, więc rozbieżność między niemiecką a angielską cyfrą jest rażąca. Jak wytłomaczyć tę różnicę?

Przyjrzyjmy się trochę cyfrom. Zajrzyjmy do „Rejestrów Lloyda“. Zdajmy sobie sprawę z wielkości floty angielskiej i z jej wzrostu. W czerwcu 1914 tonaż światowy wynosił według Lloyda 45,403.875 ton, reprezentowanych przez 24.444 statki (handlowe i pasażerskie). Z tego na Anglię (wraz z koloniami) wypadało 20,223.706 ton w 24.444 okrętach — czyli 44 procent całego światowego tonażu. Inne państwa wojujące dysponowały w owym czasie następującym tonażem:

	Ilość okrętów:	tonaż:	
Niemcy	2.090	5,134.720	ton
Austro-Węgry	433	1.052.346	„
Francya	1.110	1.922.286	„
Włochy	637	1,430.475	„
Japonia	1.103	1,708.386	„
Rosya	747	851.949	„
Portugalia	105	92.426	„

W dniu 31 października b. r. rząd angielski ogłosił, że handlowa flota angielska straciła w dwudziestu siedmiu miesiącach wojny zaledwie 513.000 ton czyli 2½% swego tonażu. Strata ta, jakkolwiek poważna, nie może wcale wpłynąć na umniejszenie sprawności transportowej floty angielskiej, oświadcza prasa angielska. Co więcej twierdzi ona, że — z jedynym wyjątkiem Francyi wszystkie państwa koalicyi pomnożyły w ciągu wojny swój tonaż handlowy. I tak n. p. Włochy, które w czerwcu 1914 posiadały 637 okrętów o pojemności łącznej 1,430.475 ton, miały w czerwcu 1916 (według „Lloyd's Registers“) — 684 okręty o pojemności 1,685.720 ton; Portugalia, która w czerwcu 1914 posiadała 105 statków o pojemności 92.426 ton, miała w czerwcu 1916 aż 164 okręty o 303.706 tonach pojemności... Tylko Francya wykazuje w tym okresie czasu ubytek 71.166 ton, a Anglia jak wspomnieliśmy powyżej, straciła (według oświadczenia rządu angielskiego) do dnia 31 października 513.000 ton czyli 2½% swego tonażu.

Czyż to jednak możliwe, aby straty angielskie za półtrzecia roku były względnie tak nieznaczne? Czyż miny, torpedy łodzi podwodnych i granaty krążowników niemieckich istotnie mało wyrządziły szkody flocie angielskiej? Należy zbadać, co kryje się pod powierzchnią cyfr angielskich. Czyni to „Frankf. Zeitung“ w nr. 358. i dochodzi do wniosku, że sprzeczność między obliczeniem strat przez rząd angielski (2 i pół procent), a obliczeniem niemieckiem (10 procent) jest tylko pozorna. Trafne jest obliczenie niemieckie, bo straty angielskie były faktycznie znacznie większe, niż przyznaje rząd angielski.

Wszystkie państwa koalicyi, z Anglią na czele, wcieliły do swych przetrzebionych flot liczne niemieckie, austro-węgierskie i tureckie okręty, które po wybuchu wojny zasekwestrowane zostały w portach koalicyi. Angielskie źródła obliczają utracony przez państwa centralne tonaż na 1.405.421 ton, czyli przeszło 22 proc. Z tej ogólnej cyfry trzeba około 100.000 ton odliczyć na zatopione niemieckie i austryackie okręty, a zatem przeszło 1.300.000 ton weszło w skład flot handlowych koalicyi. Anglia wzbogaciła się najwięcej, bo zagrabiła około 800.000 ton; reszta t. j. 500.000 ton przypadła na jej sojuszników: mała Portugalia potroiła swoją flotę, Włochy zwiększyły swoją o 20 procent; tylko Francya, w których portach najmniej znajdowało się statków niemieckich, wyszła prawie z próżnemi rękoma.

Ale nie tylko za pomocą sekwestru niemieckich okrętów starała się Anglia nadstawić braki w swym tonażu: także na gwałt budowała nowe statki, potęgując produkcyę swoich warsztatów. Według „Rejestrów Lloyda“ flota angielska powiększyła się od czerwca 1914, jak następuje:

w roku 1914 (II półrocze)	o 877.500 ton
w roku 1915	o 664.200 ton
w roku 1916 (I półrocze)	o 400.000 ton
do tego doliczyć należy zasekwestrowane okręty	800.000 ton
	2.741.700 ton

Angielska flota handlowa przedstawiała z początkiem wojny 20,523.706 ton. Jak doświadczenie wskazuje, skutkiem elementarnych nieszczęść (burze, eksplozye, najechanie na skały i t. p.) flota rocznie traci przeciętnie ¾ procent, co w ciągu dwu lat u floty angielskiej uczyni 300.000 ton; pozostaje zatem 20,223.000 ton. W drodze sekwestru i budowy flota zwiększyła się w tym czasie o 2,741.700 ton, powinnaby zatem liczyć łącznie 22,974.700 ton. Ponieważ jednak „Rejestry Lloyda“ wykazują w r. 1916 tylko 20,463.881 ton, wykrywamy brak 2.510.819 ton, który zdaniem „Frkftr Zeitung“ przypisać należy działalności niemieckich łodzi podwodnych. A zatem straty floty angielskiej wyniosły w ciągu wojny, zgodnie z obliczeniem niemieckiem, co najmniej 10 procent.

Choć tedy w angielskich warsztatach okrętowych wre dzień i noc gorączkowa praca, aby powetować ubytek w tonażu, niszcząca działalność łodzi podwodnych daje się groźnie we znaki gospodarczemu życiu Anglii i coraz niebezpieczniejszą staje się dla całej koalicyi.

Kobieta a kwestya wyżywienia.

Wśród powodzi artykułów w prasie niemieckiej, poświęconych kwestyi wyżywienia, kobieta występuje jako jeden z najpoważniejszych czynników, jako bojowniczka zwalczająca nieprzyjacielską blokadę. Przymus produkcyi rolniczej i jak najdalej idące wyzyskanie wszelkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego kobiecego są bronią potężną w czasie wojny, zaś po wojnie przyczynia się decydująco do rozwiązania problemu samostarczalności, jako wału ochronnego przeciw zapowiedzianej walce gospodarczej. O tem, że kobieta niemiecka zrozumiała swe wielkie zadanie, świadczą liczne związki „Pań wiejskich i miejskich“, kobiece kooperatywy producentek i konsumentek, usuwające pośrednika, którego lichwiarskie występy w czasie wojny dały się odczuć wszystkim ludom Europy.

Jeżeli konieczność współdziałania kobiety w kwestyi aprowizacyi uznali Niemcy, stojący o wiele wyżej od nas na szczeblach rozwoju gospodarczego, to powinno to być drogowskazem dla nas, wśród wiekowych naszych zaniedbań. Nie możemy nie doceniać pewnego postępu i u nas w wiejskiej gospodarce kobiecej. Tu i ówdzie powstają pierwsze ogniska ruchu, który spiąwszy kraj, wykaże jego dobrobyt, powstrzyma zyski, jakie osiągał pośrednik obcy, eksploatujący nietylko produkt wiejskiego gospodarstwa, lecz także główne jego podstawy, to jest całą produkcyę rolniczą i leśną, gospodarstwa rybnego itp.

Czasy wojenne wykazały nam zaniedbanie w dziedzinie warzywnictwa i sadownictwa, naszą zależność od węgierskich rynków, dostarczających produktu zielonego i konserw jarzynowych, suszonych owoców i marmelad, za które w czasie wojny miliony płaciliśmy obcym producentom. W lasach naszych i na dziesiątkach tysięcy hektarów zrębów marnują się niezebrane ostrężnice, borówki i maliny, uważane jako specyały w produkcyi marmelad i znakomitych galaretek. Marnuje się lichy owoc naszych sadów, przerabiany wszędzie na marmelady i suszony, marnują się grzyby i rydze, za które płaci się olbrzymie sumy.

Dzięki ludziom z inicyatywą, powstały już pierwsze zakłady fabryczne, przerabiające niektóre produkty wiejskiego gospodarstwa, mamy wielką fabrykę kapusty kiszonej i suszonej w Prądniku, która żywi armię i ludność cywilną, jak niemniej konserw jarzynowych w Suchej. Sądzimy, że powstaną też zakłady zużytkowania owoców i jagód leśnych. Panie wiejskie powinny się zająć w pierwszym rzędzie ich przeróbką w domu przy pomocy aparatów i suszarń domowych, ogłaszanych we wszystkich obcych pismach rolniczych, nim wielki przemysł w tej dziedzinie stworzony w kraju, da trwałe podstawy dla wyzyskania zmarnowanych gałęzi zarobkowych.

Za przykładem niemieckich organizacyj rolniczych powinny się odbywać także u nas przeglądy pracy kobiecej na wsi, wystawy produktu przerobionego, serów i serków, owoców suszonych, kompotów, konfitur, galaretek owocowych i marmelad. Związki pań wiejskich i miejskich powinny ująć w swe ręce handel jaj i masła, a przykłady jakie nam dały właścicielki Raby Wyżnej, panie Z d u n i o w a z c ó r k ą, które zdołały wytworzyć poważne w okolicy ognisko, zasilające nasz Związek ekonomiczny urzędników, jak niemniej zapoczątkowana działalność na tem polu Z w i ą z k u N i e w i a s t k a t o l i c k i c h, stają się zadatkiem rozpoczętej na tem polu pracy.

Jednym z głównych powodów zaniedbań gospodarczych jest nasz analfabetyzm w tej dziedzinie. Nie umiemy pisać artykułów szerzących propagandę tak, ażeby czytelnika nauczyć jej czytać. Działy gospodarcze pism, to najsłabsza ich strona, odbijająca się dotkliwie w życiu gospodarczem. Kraj rolniczy nie ma prasy rolniczej, a to, co jest, jest tak niedostatecznem, że samo świadczy o zacofaniu naszego rolnictwa, któremu wystarcza w obecnych warunkach pokarm zawodowy, nie wystarczający nawet czeskiemu chłopu, gdzie wymowna cyfra 200.000 prenumeratorów codziennego agrarnego pisma czeskiego „Venkow“ jest tego dobitnym dowodem. Tam znajduje tak wielki, jak i mały rolnik dorady wyczerpujące wszelkie dziedziny gospodarstwa wiejskiego, jak niemniej dla ich żon i córek jest „Venkow“ drogowskazem w ich zadaniach. Podobnie rolnicza prasa niemiecka jest budzicielką inicyatywy samostarczalności; przedruki wybornych fachowych artykułów powtarzają działy ekonomiczne wszystkich niemal pism codziennych, podając strawę gospodarczą w formie popularnej przez wszystkich zrozumianej i szerząc propagandę budzą czyny.

My mamy dwa tygodniowe pisma rolnicze „Rolnika“ i „Tygodnik Rolniczy“. Sądzimy, że wystarczyłby jeden lepiej obsłużony, aby spełnić swe zadanie, zanim rolnik nasz nie zatęskni za codziennym organem.

R. W.

Ze wspomnień o Sienkiewiczu.

Od długiego szeregu lat Sienkiewicz pozostawał w ścisłych stosunkach osobistych ze zmarłym niedawno opiekunem przemysłu ludowego w Polsce, ś. p. Drem Karolem B e n n i m. Obu tych ludzi łączyła głęboka, serdeczna przyjaźń, wzajemne zaufanie i wiele wspólnych ideałów. Sienkiewicz często przebywał zagranicą, Dr Benni stale przebywał w Warszawie. Wtedy toczyła się między przyjaciółmi częsta i żywa wymiana listów. Poza sprawami czysto osobistymi, listy te poruszają nieznane szerszemu ogółowi szczegóły, tyczące się udziału Sienkiewicza wraz z Bennim w wielu sprawach natury ogólnej. Zwierzał się w nich Sienkiewicz przyjacielowi ze swoich trosk i kłopotów. W kilkudziesięciu listach i kartach przebija to zaufanie, jakie miał do ś. p. Benniego. „Chcę Ci przeczytać list czy odezwę, zanim je wyślę lub oddam do druku“ — te wyrazy spotyka się w korespondencyi Sienkiewicza często.

Sienkiewicz był jednym ze stałych gości na słynnych przez kilka dziesiątków lat „piątkach“ u K. Benniego. Wagę tych „piątków“ określił w adresie własnoręcznym, złożonym z powodu 25-lecia „piątków“.

Treść adresu opiewała:

Drogi nasz gospodarzu!

Upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu, jak nas przyjmujesz na swoich piątkach. Stały się już one poniekąd instytucyą w życiu warszawskiem — i to instytucyą miłą, a potrzebną i pożyteczną, każdy bowiem, kto przychodził do Ciebie, niechał kłopotów osobistych, zapominał o swoich prywatnych troskach i sprawach, a mówił i myślał o rzeczach wyższych, szlachetniejszych, całą powszechność obchodzących. Siałeś na swoich piątkach rozliczne ziarna, z których już jakoweś zboże wyrosło. Że tak było, to zasługa Twoja, Twojej poczciwej polskiej gościnności i nastroju, jaki umiałeś swym przyjęciom nadać.

Dlatego też, my obecnie zebrani, ofiarujemy Ci na pamiątkę ten karton z naszemi podobiznami, jako dowód czci i serdecznej wdzięczności. Przyjmij go takiem sercem, jakiem Ci go dajemy i przyjmij zarazem nasze życzenia, abyśmy za dwadzieścia pięć lat mogli Ci w lepszych czasach ofiarować znowu nasze portrety.

Niech żyje doktór Karol Benni!

Henryk Sienkiewicz.

Adres powyższy, ułożony przez Sienkiewicza, podpisało 44 uczestników „piątków“.

Dwa żłóbki.

Adwent!

Z czyichś ust pada słówko „żłóbek“, a w oczach staje jak żywy:

Wschodzi, skalny krajobraz. Księżyc oświetla widnokrąg sinawo białem światłem. W jednej ze skał rozpadlina, naturalne wgłębienie; to grota. Grota Betleemska... a w niej Matka Boża pochylona w niemej zadumie nad dzieckiem położonem na słomie. „Ecce homo“.

Oto żłóbek tradycyjny, miły i znany każdemu sercu polskiemu:

W żłobie leży, któż pobieży kolendować małemu,
Jezusowi Chrystusowi, dziś nam narodzonemu!

I teraz, za dni kilka, w kościołach, Betleemskie żłóbki będą oświetlone na ołtarzach, a na chórach rozbrzmiewać będą kolendy — i setki i tysiące biednych serc ludzkich będzie wznosiło modły do tego dzieciątka „dziś nam narodzonego“. — A będą to modły przepojone łzami i żałością, wołające o litość i o zmiłowanie do Boga — dziecka.

Niech wtedy to Boże Dziecię wywoła w sercach proszących Go, — obraz innego żłóbka, żłóbka bolesnego, dzisiejszego dnia.

— — — — — — — — — — —

Pokój duży, widny i cztery białe ściany, a wzdłuż nich, rząd malutkich, wyplatanych łóżeczek, czysto zasłanych, a nad niemi pochylone ze smętnym uśmiechem, kilka pań i zakonniczek, zajętych pielęgnowaniem niemowląt zajmujących te łóżeczka. Dziecię po największej części zbiedzone nędzą, głodne od urodzenia, wyciągają wątłe, suche rączyny do swych opiekunek i kwilą osłabionym głosikiem, jakby prosiły o pomoc do życia, o wlanie im sił i zdrowia, aby i one wyróść mogły na ludzi dzielnych i dobrych.

Nędzne one są, te biedaki małe o bezbrzeżnie smutnych, pytających oczach — a przecie, każde z nich jest człowiekiem: „Ecce homo“ i każde się prosi o swoje prawo do życia, a tym ich oczom biednym, takby się odpowiedzieć pragnęło: „Ufajcie — nie opuścimy was“.

A gdy z którego łóżeczka spojrzy na swą pielęgniarkę, buzia już zaokrąglona i weselsza, i zatrzepocą się rączki rzeźwiejsze i żywsze, cóż za radość — jakie zwycięstwo z uratowanego życia, z człowieka uzyskanego dla przyszłości — z duszy zdobytej dla spełnienia obowiązku, dla stanięcia w przeznaczonem sobie miejscu, w ogromnej, światowej maszynie!

Ach, zaiste, wtedy i „Niebiosa się radują“ i ten Jezusik w Betleemskim żłóbku słodko się uśmiecha — i rączkę błogosławiącą podnosi...

Czy nie przyczynimy się do wywołania tego uśmiechu Jego? i czy nie będziemy chcieli, aby klęcząc przy Jego żłóbku i nam pobłogosławił za opiekę nad maluczkiemi Jego braciszkami i siostrzyczkami?

Czyż każdy i każda z nas, wobec Betleemskiego żłóbka nie da grosza na ten żłóbek dzisiejszy, tak wzruszający, tak ciężko walczący, a tak ufny, że go błogosławiąca dłoń Bożego dziecka nie opuści w potrzebie?

Dziś szczupły i ciasny, mogący ratować tylko mało dzieci, Ż ł ó b e k im. H e n r y k a S i e n k i e w i c z a powinien wypuścić gałęzie swe na całą Polskę, i objąć ją siecią domów dla niemowląt. Możnego ma on dla serc polskich opiekuna na ziemi — a możniejszego w Niebie, bo w nikłej postaci dzieciny patrzy na nas z Betleemskiej stajenki Ten:

„Pan Nieba i ziemi, którego chwały Niebiosa ogarnąć nie mogą!“

Czyż pod tym podwójnym patronatem zostając, dziecięta „żłóbka“ mogą się obawiać, i czy może im czegoś zabraknąć?

Niech na to pytanie odpowie nam serce i ręka każdego Polaka i Polki w tym uroczystym czasie Bożego Narodzenia.

M. W.

Zbliżenie gospodarcze mocarstw środkowych.

(rw.) W Budapeszcie odbyło się dnia 10 grudnia posiedzenie Środkowo-europejskiego Towarzystwa gospodarczego. Na porządku dziennym znalazły się ważne zagadnienia, odnoszące się do zbliżenia się gospodarczego obu mocarstw, zagadnienia prawne, kwestye ruchu, taryf kolejowych, cła etc. W Prezydyum zasiedli: pp. Ks. E r n e s t G ü n t e r, z Szleswiku i Holsztynu, dr. Wekerle. Ze strony Austryi wzięli udział: radca rządowy Carus z Reichenbergu, dr. D o r n i radca dworu E s a t a r y wraz z licznymi przedstawicielami sfer finansowych, handlowych i przemysłowych. Pierwszy punktem obrad były stosunki prawne obydwu mocarstw: omawiano kwestye ubezpieczeń handlowych na kolejach i żegludze, co wywołało bardzo obszerną dyskusyę. Drugim punktem była kwestya taryf kolejowych. W sprawie tej przemawiał ze strony austryackiej tajny radca dr. Wittek, były minister, ze strony niemieckiej zaś syndyk Izby handlowej wrocławskiej dr. F r e y m a r k. Tak jedna strona jak i druga wystąpiły z przygotowanym już dokładnie materyałem. Szczególnie dobrze i obszernie opracowane były referaty tyczące się taryf kolejowych.

Zajmowano się żeglugą na naturalnych drogach wodnych, szczególnie na Dunaju. W sprawie tej zabierali głos: ze strony Niemiec tajny radca prof. F l a m m, sekretarz bawarskiego Towarzystwa kanałowego i p. Stefier, generalny dyrektor żeglugi parowej na Dunaju. Członek Izby panów dr. R u s s wygłosił referat w sprawie budowy kanałów. Obszernie omawiał kwestye stworzenia średnio-europejskiej sieci kanałowej, którąby północne drogi wodne związać mogła z Dunajem, co miałoby bardzo wielkie znaczenie polityczno-gospodarcze. W pierwszym rzędzie chodziło o połączenie Dunaju z Menem, Łabą, Odrą i Wisłą. O trasie na razie nic mówiono, gdyż taka dyskusya byłaby w każdym razie niebezpieczną, zanim wogóle projekt w głównych zarysach nie przyszedłby do skutku.

Dr. R u s s ograniczał się do austryackich krajów koronnych: Czech, Moraw, Śląska, Galicyi i Dolnej Austryi, t. j. do połączenia Łaby, Odry i Wisły z Dunajem. Koszta tych kanałów oblicza referent przy 775 km. długości na 695.000.000 koron. Wyczerpujące sprawozdanie z tego referatu umieściła „Neue Freie Presse“ w dziale ekonomicznym 12 grudnia.

Radca dworu von E s a t a r y referował kwestyę żeglugi na Dunaju i podnosił konieczność współdziałania Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi celem przekształcenia dotychczasowej żeglugi, aby mogły kursować po Dunaju wielkie statki towarowe. Omawiał dalej kwestye portów, urzędów cłowych i policyi sanitarnej.

Do zasadniczych punktów referatu p. Esatary należała kwestya połączenia kanałowego Dunaju z Renem, Odrą i Łabą. Omawiał konieczność stworzenia jednolitego ustawodawstwa dla żeglugi kanałowej, połączeń dróg żelaznych z drogami wodnemi, budowę portów, doków okrętowych, magazynów, urzędów cłowych.

Zaznaczyć należy że kwestya zbliżenia gospodarczego mocarstw centralnych przybiera coraz ściślejsze formy, świadczące, że aparaty gospodarcze tak z jednej jak i drugiej strony pracują nad urzeczywistnieniem tych planów.

TELEGRAMY.

Wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" donosi: Dn. 10 b. m. zebrał się po raz pierwszy subkomitet parlamentarnej komisyi Koła, który ma za zadanie rozpatrzeć kwestye ustawy zasadniczej i władz, związane ze sprawą wyodrębnienia Galicyi. Obradom przewodniczył prezes Dr Biliński. Do subkomitetu tego należą posłowie: Dr Leo, Daszyński, German, Kędzior, hr. Lasocki; oraz członkowie Izby panów: Dr Biliński i hr. Agenor Gołuchowski. W posiedzeniu tem wzięli nadto udział: marszałek kraju Niezabitowski, poseł Dr Jaworski i pos. Dr Buzek, poseł sejmowy Dr Starzyński i wiele zaproszonych osobistości.

Łącznie z ogólnemi debatami nad nowym w przyszłości stosunkiem Galicyi do monarchii rozpatrywano materyał dla dalszych pertraktacyj. Obrady subkomitetu trwały przez dwa dni, następnie po świętach obradować będzie drugi subkomitet pod przewodnictwem Dra Lea: przedmiotem jego debat będą zagadnienia finansowe, związane z nowem ułożeniem się stosunków Galicyi.

Wiedeń. (Tel wł. „Głosu Narodu") ag. Komisya parlamentarna Koła polskiego prowadziła dalej rokowania obrady poufne. Przeciągną się one dalej także po Nowym Roku. Komisya zaprosi wybitne siły fachowe, aby wydały orzeczenia w kwestyach zasadniczych, które wchodzą w grę przy nowym układzie stosunków galicyjskich.

Obrady są — trzeba zaznaczyć — ściśle poufne. Dlatego trzeba z wszelką rezerwą przyjmować pojawiające się doniesienia, gdyż mogą one być pustemi, na niczem nie wspartemi kombinacyami.

Przyczyny klęski rumuńskiej

Berlin. Ze Sztokholmu telegrafują do „Lokalanzeigera": Rumuński sztab generalny podaje do wiadomości w „Independance Roumaine": Ze wszystkich stron słyszy się naganę rumuńskiego kierownictwa armii że niedostatecznie uzbroiło armię i że stale oceniało mylnie nieprzyjacielskie plany. Wbrew temu ustalono, że niemieckie sukcesy oparte były na nagromadzeniu ogromnej masy ciężkiej artyleryi i na przewadze techniki lotniczej. Rumunia nie była w możności odpowiedzieć w porę podobnem nieprzyjacielskiemu nagromadzeniem wojsk.

NAFTA RUMUŃSKA.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi: Szkody wyrządzone w rumuńskich obszarach naftowych są bardzo nieznaczne. Można było zaraz podjąć tak wiercenia, jak i rafinadę, a nawet rozszerzyć je. Ludność miejscowa, która w tych przemysłach pracowała, jest chętna wziąć się natychmiast do pracy. Stosunkowo najgorzej przedstawia się jedynie kwestya przetransportowania tych zapasów.

Odwrót Rumunów.

Malmoe. Z Jass donoszą do „Nowosti": Wszystkie nadzieje co do powstrzymania szybkiego pochodu nieprzyjaciół przez wojska rosyjsko-rumuńskie, zgromadzone na wschód od Buzeu, okazały się daremnemi, wskutek czego wojska rosyjsko-rumuńskie rozpoczęły odwrót ku Seretowi w kierunku Galaczu. Pochód nieprzyjacielski ma być ostatecznie powstrzymany nad Seretem w okolicy gór Racea. Na razie, walczące jeszcze wojska zostały wskutek grożącego im niebezpieczeństwa oskrzydlenia, wycofane.

Z północnej Wołoszczyzny zdążają tymczasem silne wojska nieprzyjacielskie na Braiłę, która nie będzie broniona.

Ucieczka ludności z Wołoszczyzny.

Amsterdam. (B. Kor.) „Times" donosi z Jass: Do Jass i innych miast Mołdawy napływają ciągle uchodźcy z Wołoszczyzny. Ludność w Barład wzrosła trzykrotnie. Gałacz i Braiła są przepełnione. Uchodźcy pochodzą przeważnie z miast. Włościanie pozostają w kraju i zachowują się bardzo obojętnie wobec wkraczania nieprzyjaciela.

Rabin z Elizawetgradu rozwiązuje przysięgi.

„Now. Wr." przytacza następującą odezwę rabina elizawetgradzkiego, wydaną do żydów: „Jako rabin duchowny Elizawetgradu, zwracam się do braci moich w Polsce rosyjskiej, ujarzmionej przez wrogów naszej ojczyzny. Okrutny wróg nie będzie się wahał w rozporządzaniu cudzem dobrem. Wam, bracia moi, wypadnie przysięgać nowemu królowi, wam, którzyście przysięgli już naszemu ukochanemu monarsze, ukochanej naszej Rosyi. Bracia moi, ogłaszam wam na podstawie prawa naszej tory: Ponieważ będziecie zmuszeni do złożenia przysięgi („szousow"), to wasza przysięga złożona naszemu monarsze, pozostanie nietknięta, mocną, silną i świętą, niezniweczoną i nienaruszoną. Kiedy zaś z pomocą bożą wróg zostanie wyparty z granic Polski, nie będziecie potrzebowali myśleć o wymuszonej przysiędze".

Rabin elizawetgradzki zupełnie niepotrzebnie trudził się w interesach „ukochanej Rosyi", gdyż nikt dotąd w Polsce nie wymuszał na litwakach jakichkolwiek przysiąg i nie zadawał gwałtu ich namiętnemu przywiązaniu do cara-pogromcy.

PO NOCIE.

Oświadczenie Georgea.

Londyn. (B. kor.) W zakończeniu swej mowy w Izbie gmin, oświadczył Lloyd George:

Niepowodzenie Rumunii było nieszczęściem, ale w najgorszym razie może to wojnę tylko przedłużyć. Aby zapobiedz, by sytuacya w Rumunii się nie pogorszyła, mowca chwycił się energicznych zarządzeń w Grecyi, które zdaniem jego, były skuteczne. Anglia postanowiła uznać agentów Venizelosa. Mowca jest przekonany, że ostateczne zwycięstwo przypadnie koalicyi, jeżeli naród okaże, że jest ożywiony tym samym duchem, jak armia na froncie.

DEKLARACYA POKROWSKIEGO.

Petersburg. (B. kor.) Petersburska ajencya telegr. donosi: W Radzie państwa minister spraw zagranicznych Pokrowskij odczytał oświadczenie rządowe, złożone w sprawie noty pokojowej państw centralnych na posiedzeniu Dumy dnia 15. bm. Rada państwa oświadczyła się za przejściem do porządku dziennego w tej samej formie, jak Duma, która, jak wiadomo, porządek dzienny, solidaryzujący się z oświadczeniem rządu, jednomyślnie uchwaliła.

Rosyjska Rada państwa.

Petersburg. (B. kor.) Petersburska ajencya telegr.: W Radzie państwa były minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, postawił wniosek o przejście do porządku dziennego i odczytał oświadczenie, w którem powiada, że Rosya i jej waleczni sprzymierzeńcy nie dadzą nieprzyjaciołom tego, czego oni tak koniecznie potrzebują, mianowicie przyznania im rzekomych (!) zwycięstw. Mowca gratulował rządowi z powodu jego stałego postanowienia, żeby odrzucić z oburzeniem obłudną (!) propozycyę niemiecką.

Odpowiedź ententy.

Berno. W tutejszych kołach dyplomatycznych daje się wyraz zapatrywaniu, że prawdopodobnie przyjdzie do roztrząsania warunków pokojowych. Pewnem jest, że stanowisko, jakie zajęła w pierwszej chwili prasa angielska, francuska i część prasy włoskiej, dało zupełnie fałszywy obraz nastroju, jaki wśród sojuszników wywołała wiadomość o propozycyi pokojowej państw centralnych.

Jeden z członków szwajcarskiej Rady związkowej oświadczył, że niemożliwem jest, aby rządy ententy przez odrzucenie z góry propozycyj pokojowych chciały wziąć na siebie odpowiedzialność za dalsze toczenie się wojny. Zdaje się, że Anglia usiłuje teraz przeprowadzić jakąś dyplomatyczną kontrakcyę, aby przynajmniej pozór odpowiedzialności za dalsze toczenie się wojny od siebie odwrócić. Mowa Lloyda Georga wyjaśni w każdym razie sytuacyę w tym kierunku. Jako uderzające uważa się tutaj stanowisko Rosyi, gdzie propozycya pokojowa wywarła na opinii publicznej najsilniejsze wrażenie. Wręczenie odpowiedzi sojuszników na notę pokojową nastąpi w sobotę lub w niedzielę. — W każdym razie odpowiedź będzie jednobrzmiąca.

Głos duński.

Kopenhaga. (B. kor.) Dziennik tutejszy „Politiken" pisze: Nawet gdyby krwawy spór na polach bitw miał się dalej toczyć, nawet gdyby okazało się rzeczą niemożliwą rozpocząć bezpośrednio rokowania pokojowe, to przecież nie jest przez to powiedziane, by dyskusya pokojowa miała ustać. Dzienniki angielskie robią aluzye, że możliwe jest takie wyjście, iż każda z grup poda swoje warunki pokojowe i że taka propozycya wywoła kontrpropozycye, i w ten sposób wywiąże się pośrednia wymiana zdań, która stopniowo zbliży przeciwników do siebie.

Pesymizm rosyjski.

Zurych. Ze Sztokholmu donoszą: Pewna, przybyła tu z Petersburga osobistość, która była na posiedzeniu Dumy, gdy Trepow swoją ostatnią wielką mowę wypowiedział, udzieliła ważnych spostrzeżeń o nastroju w politycznych kołach Rosyi. I tak wielce znamiennem było, iż doniesienie Trepowa jakoby sojusznicy przyrzekli Rosyi posiadanie Konstantynopola, przyjęto głuchem milczeniem. Tak więc życzenie Trepowa, aby podnieść nastrój Dumy, spaliło na panewce. Jeszcze w znacznie większej mierze stało się to przy jego dalszych oświadczeniach. Widoki otrzymania Konstantynopola nie podziałały elektryzująco, albowiem w Rosyi nie wierzy się już w takie zwycięstwo koalicyi, któreby mogło przynieść spełnienie tak daleko idących przyrzeczeń.

Zgon włoskiego wodza w Albanii.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Ztg" donosi z Lugano: Okręt, którego identyczności jeszcze nie stwierdzono, natknął się 13 grudnia na minę w Adryatyku i zatonął ze wszystkimi pasażerami. Utonął przytem jenerał-porucznik Oresto Bandini, głównodowodzący włoskiego wojska w Albanii i bardzo wielu marynarzy.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 20 grudnia 1916 r.

POD VERDUN.

Londyn. (B. kor.) Korespondent „Daily Chronicle" donosi z frontu koło Verdun: 16. bm. wieczór począł padać śnieg. 17. bm. zamieć śnieżna się wzmogła. Zdobyty teren jest jednem bagnem, na którym na razie nie można nawet rowu założyć. Usuwanie rannych odbywa się z wielkiemi trudnościami. Zaopatrywanie wojska w środki żywności i w wodę jest olbrzymią pracą.

O glejt dla hr. Tarnowskiego.

Londyn (B. Kor.) Reuter dowiaduje się, że ambasadorowi hr. Tarnowskiemu przyznano glejt tylko wskutek przedstawień rządu amerykańskiego. Prośba byłaby odmownie załatwiona, gdyby ją był wyraził wyłącznie rząd austrowęgierski za pośrednictwem amerykańskiego.

Storpedowanie parowca.

Londyn (B. Kor.) Admiralicya donosi: Próżno jadący w kierunku zachodnim parowiec dla transportu koni „Russian" (8.825 ton) został d. 14. bm. na morzu Śródziemnem zatopiony przez łódź podwodną. Jedenastu ludzi załogi, oraz 17 amerykańskich poganiaczy mułów zginęło.

KRONIKA.

Z miasta.

NAMIESTNIK GALICYI gen. bar. Diller bawi dziś w Krakowie. W południe między godziną 12 a 1 udzielał w gmachu starostwa audyencyi. — W najbliższym czasie — jak już donieśliśmy — prezydyum namiestnictwa przenosi swą siedzibę z Białej do Krakowa, gdzie umieści swe biura w gmachu hotelu Krakowskiego już na ten cel z dniem 15 bm. wynajętego.

WOJENNY TYTOŃ. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Z powodu niemożności wydostania w odpowiedniej ilości surowca dla tytoniu krajowego, zarząd monopolowy musiał chwycić się zarządzeń oszczędnościowych, przez dodawanie małej ilości materyałów zastępczych, które naturalnie ze stanowiska zdrowotności są zupełnie bez zarzutu i nie wpływają bynajmniej na smak i aromat tytoniu krajowego. Wydawanie oszczędnościowego tytoniu krajowego, który i zewnętrznie nie będzie się różnił od dotychczasowego, rozpocznie się niebawem.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTA. Z dyrekcyi tramwajów komunikują nam: Ruch tramwajowy zostaje z powodu świąt wstrzymany w niedzielę wieczór o godzinie 8-ej, podjęty zaś będzie w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe.

ZGROMADZENIE SODALICYI KRAKOWSKICH zawiadamia: Dnia 26. bm. będzie w kościele św. Barbary całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu. Komitet Zjednoczonych Sodalicyi Krakowskich uprasza wszystkie Sodalicye, aby zechciały wziąć jak najliczniejszy udział w adoracyi Najśw. Sakramentu w godz. od 1 do 4 popołudniu. Lista adoracyjna w zakrystyi kościoła św. Barbary.

Z TOW. WZAJ. UBEZPIECZEŃ. W dniu dzisiejszym pod przew. prezesa p. J. Mecińskiego, rozpoczęła swoje obrady Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W poniedziałek i wtorek obradowały komisye rachunkowe, które wynik swych czynności przedłożą na dzisiejszem posiedzeniu pełnej Rady.

„GWIAZDKA" DLA DZIECI SŁUŻBY MIEJSKIEJ I ZAKŁADÓW MIEJSKICH odbędzie się staraniem gminy miasta Krakowa we czwartek, dnia 21. bm., o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła" krakowskiego. Przeszło 600 dzieci otrzyma w gotówce po 10 K i podarki świąteczne.

KURS SKLEPIKARZY DLA INWALIDÓW WOJENNYCH, rozpoczęty 23. czerwca, zakończył się 16. bm. egzaminem trzy dni trwającym. — Uczestników kursu z pomiędzy inwalidów wojennych było 32, którzy zgłosili się na kurs, wezwani przez komendanta c. i k. szkoły inwalidów wojennych, pułkownika p. Antoniego Glasnera. Pan komendant też od początku do końca stale opiekował się kursem. Żywo również zajęli się kursem pp. Dr Bandrowski, radca dw. Brückner, wicepr. Rolle i generał Truszkowski.

Zgodnie z planem organizacyjnym i naukowym, ułożonym przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, zatwierdzonym przez Komitet wykonawczy Opieki nad inwalidami wojennymi, poruczono kierownictwo kursu Dr. B. Dulębie, wiceprezesowi Zarządu głównego T. K. R., za czynnym współdziałaniem pp. porucznika J. Warywody i K. Skockiego. — Zarząd Opieki nad inwalidami wojennymi dostarczył środków pieniężnych. Gmina miasta Krakowa przyczyniła się użyczeniem lokalu w nowej szkole przemysłowej żeńskiej i niektóremi urządzeniami. Nauka trwała w dnie powszednie rano i popołudniu, w godzinach ściśle oznaczonych, pod kontrolą Wydziału wykonawczego Opieki nad inwalidami wojennymi.

W dniu 14. bm. rozpoczął się egzamin w obecności wyżej wymienionych dygnitarzy przed komisyą egzam., w skład której wchodzili pp. Dr B. Dulęba, porucznik J. Warywoda, K. Skocki i Stanisław Sadowski, inspektor handlowy Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.—

Wszyscy uczestnicy kursu poddali się egzaminowi. Egzamin ten był ścisły i wykazał dla wszystkich uczestników kursu pożądany wynik. — Reprezentanci c. i k. Wojennej szkoły inwalidów i Wydziału Opieki nad inwalidami wojennymi wyrazili uznanie prowadzącym kurs i absolwentom.

Absolwenci kursu na podstawie otrzymanych świadectw liczą na dalszą pomoc Zarządu Opieki nad inwalidami wojennymi i Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych w celu uzyskania płatnych zajęć w zawodzie handlowym.

W dniu 18. bm. rozpoczął się drugi kurs dla sklepikarzy inwalidów wojennych.

Z TARGU NA BYDŁO. W ubiegłym tygodniu od 8. do 15. grudnia br. sprowadzono na targowicę krakowską buhaji 104, wołów 30, krów, 58, jałówek 85, razem bydła rogatego 277, cieląt 478, owiec i kóz 21, nierogacizny 1411. — W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono więcej 26 sztuk bydła rogatego, 215 cieląt i 381 sztuk nierogacizny. Z powodu wielkiego zapotrzebowania zwierząt rzeźnych i nierogacizny na święta, transakcya na targowicy była ożywioną, mimo to utrzymały się w cenie woły, pierwszej jakości buhaje, krowy i nierogacizna, podrożały jednak buhaje II. o 5 koron, krowy III. o 10 koron, jałówki I. o 6 koron, II. o 10 koron.. III. o 7 koron, cielęta o 5 koron na 100 kg. żywej wagi.

Z Polski i ze świata.

AMNESTYA. „Pester Lloyd" donosi, iż w najbliższych już dniach ogłoszona będzie w Austryi i na Węgrzech ogólna amnestya dla wszystkich skazańców politycznych, w tej liczbie i czeskich, oraz chorwackich.

DYREKTOREM AKCYJNEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO we Lwowie mianowany został p. Maryan Turski.

MIANOWANIA W KAPITULE TARNOWSKIE. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował X. Dra Jan Bernackiego dziekanem, kanonika X. Franciszka Walczyńskiego prałatem scholastykiem kapituły w Tarnowie, za kanclerza konsystorza biskupiego X. Władysława Mysor i spirytuała biskupiego seminaryum X. Kaspra Mazura kanonikami tejże kapituły.

REKWIZYCYA DACHÓW KOŚCIELNYCH. W obrębie powiatów korpusu przemyskiego uległy tylko na pięciu kościołach miedziane dachy rekwizycyi na cele wojskowe. Są to mianowicie kościoły: Dominikanów w Jarosławiu, parafialne w Dydni i Brzozowie, rzymsko-katolicka katedra w Przemyślu, oraz kościół Bernardynów w Leżajsku. Na dwóch pierwszych praca jest już ukończona, na trzech dalszych w toku. Blachą miedzianą kryta jest też fara drohobycka, ta jednak została zwolniona od rekwizycyi przez centralną komisyę konserwatorską w Wiedniu. W miejsce miedzianej pokrywa się wszystkie te kościoły blachą żelazną cynkowaną.

REWOLUCYA PAŁACOWA — jak donoszą pisma lwowskie — wybuchła onegdaj w szpitalu powszechnym na oddziale skórnym wesołych ongiś a smutnych dzisiaj „div" m. Lwowa. Chore podniosły jawny bunt z powodu że skutkiem przepełnienia, przeniesiono je z gmachu głównego do otwartej świeżo filii w szkole św. Antoniego. Zgromadzone w liczbie około dwustu chore podniosły krzyk straszny i lament, a gdy środki te nie pomagały groziły jawną bójką. Wtenczas gmach zamknięto, policya obstawiła go dokoła i za karę nie dopuszczono do chorych odwiedzających je i znajomych, co bardziej jeszcze wpłynęło na ich podrażnienie. Około godz. 3 po południu wśród szalonego ryku (bo krzykiem trudno nazwać dźwięki 200 zachrypłych głosów), zaczęto zrzucać z okien na dziedziniec szkoły wszystko, co tylko znajdowało się w salach chorych. W jednej chwili podwórze wprost zasypane było poduszkami, kołdrami, siennikami i rozmaitemi naczyniami. O godzinie 4 po południu wkroczył do zakładu oddział policyi i wkrótce potem zaprowadzono pożądany dla okolicznych mieszkańców spokój.

REAKTYWOWANIE TOWARZYSTWA NAFTOWEGO. Stosunki ostatnich lat tak się ułożyły, że legalna reprezentacya naszego przemysłu naftowego — Krajowe Towarzystwo naftowe w Galicyi — uległa dezorganizacyi. Śmierć prezesa śp. Augusta Korczak Gorayskiego i pierwszego wiceprezesa śp. M. H. Mac Garveya, wyjazd ze Lwowa sekretarza Towarzystwa, spowodowały zupełne zawieszenie czynności Towarzystwa przez przeszło dwuletni okres. — Wobec doniosłych wypadków ostatnich tygodni, grono członków Wydziału z drugim wiceprezesem inż. Wacławem Wolskim podjęło myśl reaktywowania działalności Towarzystwa i w ten sposób przywrócenia legalnej reprezentacyi przemysłu naftowego.

Pierwszą czynnością wyżej wymienionych było zwołanie posiedzenia Wydziału, które odbyło się dnia 11. grudnia br. we Lwowie. — W toku dyskusyi poruszano najżywotniejsze sprawy naszego przemysłu i dano wyraz przekonaniu, że Krajowe Towarzystwo naftowe nigdy nie był potrzebniejsz jak obecnie. Rezultatem dyskusyi było jednogłośne uchwalenie wniosków hr. Zamoyskiego, mający na celu podjęcie czynności Towarzystwa. W sprawach Towarzystwa prosimy zwracać się pod adresem. Dyr. Józef Przybyłowicz, Lwów, ul. Akademicka 5/I.

ZAKAZANE W AUSTRYI PISMA POLSKIE Z POZNANIA. Minister spraw wewnętrznych odebrał „debit" pocztowy dwom polskim pismom, wychodzącym w Poznaniu, a to. „Dziennikowi Poznańskiemu" i „Kuryerowi Poznańskiemu".

ZAKAZ WYSYŁANIA PAKIETÓW DLA JEŃCÓW W ROSYI. Szwedzki Czerwony Krzyż, mianowicie Komitet pomocniczy dla jeńców wojennych, podaje do wiadomości, że nie może wysyłać dalej pakietów pocztowych do jeńców wojennych w Rosyi, ponieważ w Szwecyi obowiązuje zakaz wywozu, przez co pakiety, wysyłane z Austro-Węgier dla dalszej wysyłki, nie mogą wydostać się z Szwecyi. Zwraca się więc uwagę publiczności, by nie wysyłała pakietów pocztowych do Szwecyi dla jeńców wojennych w Rosyi.

WYKŁADY LWOWSKICH PROFESORÓW W LUBLINIE. „Ziemia Lubelska" donosi: Kilku profesorów uniwersytetu lwowskiego zamierza w lutym wygłosić w Lublinie szereg wykładów z zakresu historyi, socyologii i nauk politycznych.

POWRÓT KSIĘCIA RADZIWIŁŁA. Kopenhaski dziennik „Berlinske Tidende" donosi ze Sztokholmu: Członek parlamentu niemieckiego ks. Ferdynand Radziwiłł przybył tu z Rosyi. Od początku wojny znajdował się w Rosyi, gdzie go zatrzymano jako jeńca wojennego. Wypuszczony został na wolność za pośrednictwem prezydenta Wilsona. Ks. Radziwiłł dziś odjeżdża w dalszą drogę do Berlina.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁU NA KUJAWACH. „Kuryer Warszawski" donosi: W dniu 19. bm. biskup kujawsko-kaliski, ks. St. Zdzitowiecki, dokonał poświęcenia wykończonej podczas wojny cukrowni Tow. akc. „Chocceń" pod Czerniewicami. Cukrownia „Choceń" jest czwartą fabryką, która powstaje staraniem i za kapitały ziemian czerniewickich z p. Tadeuszem Findeisenem ze Śmiłowic na czele. Maślarnia parowa, rzeźnia udziałowa w Czerniewicach, krochmalnia „Borzymie" i wreszcie wielka cukrownia akcyjna, są wynikiem owocnej i wytrwałej pracy, dążącej ku uprzemysłowieniu naszego kraju.

NEKROLOGIA.

W Drohobyczu w czasie nabożeństwa za śp. Cesarza Franciszka Józefa I. zmarł nagle na udar sercowy zastępca prezesa tut. Rady pow., długoletni członek Rady miasta i w. i. c. k. radca Maksymilian Pallas w 65 roku życia. Zmarły znany ze swych wielkich cnót obywatelskich cieszył się w mieście niepospolitą sympatyą, czego dowodem był pogrzeb, odbyty dnia 8 bm., mający wygląd olbrzymiej manifestacyi. Przy wyniesieniu zwłok z domu przemówił krótko prezes Wydziału powiatowego Franciszek hr. Zamoyski.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie **ś. p. H... miny Schlesinger** w szczególności OO. Kapucynom i Ko... żankom Zmarłej, składa serdeczne podziękowanie — **Siost...**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.